

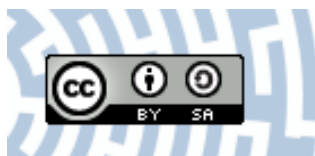


You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Egzystencjalny wymiar Apokalipsy świętego Jana według Romano Guardiniego

**Author:** Anna Wieluniecka

**Citation style:** Wieluniecka Anna. (2015). Egzystencjalny wymiar Apokalipsy świętego Jana według Romano Guardiniego. "Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne", (2015), z. 1, s. 124-144.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

ANNA WIELUNIECKA  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Teologiczny

## EGZYSTENCJALNY WYMIAR APOKALIPSY ŚWIĘTEGO JANA WEDŁUG ROMANO GUARDINIEGO

THE EXISTENTIAL DIMENSION OF ST. JOHN'S REVELATION  
BY ROMANO GUARDINI

### ABSTRACT

Apokalipsa w interpretacji Romano Guardiniego przemawia żywym językiem do egzystencji odbiorcy. To egzystencjalne podejście ukazuje, że odziane w symbole treści Apokalipsy obejmują zarówno egzystencjalne „jeszcze nie” – wstrząsający proces wkraczania wieczności w doczesność, jak również egzystencjalne „już” – obecny już w doczesności pierwiastek apokaliptyczny – przeblask dnia ostatecznego w historycznym „teraz”. Zawarte w Apokalipsie wydarzenia, obietnice, a także wyłaniający się z apokaliptycznych wizji obraz Kościoła – wszystko to, dzięki egzystencjalnej perspektywie, wpisuje się w życie każdego człowieka. Niniejszy artykuł ukazuje, w jaki sposób się to dzieje i co oznacza ten symboliczny przekaz dla człowieka oraz dla świata.

The Revelation in Guardini's interpretation speaks with live language to the existence of recipient. The existential approach reveals, that apocalyptic texts, dressed in symbols, cover both: existential „not yet” – shocking process of encroachment of eternity into temporality, and the existential „already” – the apocalyptic element, present in temporality – glimmer of the last day in historical „now”. Included in the Revelation: events, promises, as well as, looming from the apocalyptic visions, the picture of Church – all these, thanks to existential perspective, fit in with every single man's life. The hereby presented article shows, how it happens and what this symbolic message means for a man and for the world.

### Wstęp

Romano Guardini to wybitny i wszechstronny dwudziestowieczny teolog. Z uwagi na to, że Apokalipsa świętego Jana jest najbardziej tajemniczą księgą Nowego Testamentu, interesująca wydaje się być jej interpretacja zaproponowana przez tego teologa. Jego refleksja zawsze uwzględnia egzystencję człowieka i z tego też powodu interpretacja ta posiada wymiar egzystencjalny – nie jest tylko czysto „techniczną” wykładnią symboli, ale sięga tej rzeczywistości, której doświadcza każda ludzka egzystencja i wewnątrz której życie zyskuje swoje definitywne rysy.

Interpretacja Apokalipsy dokonana przez Guardiniego w książce pt. *Bóg* nie jest niezależnie wytyczonym celem, ale zawiera się w ramach opisu życia i postaci Jezusa Chrystusa. Nawiązania do Apokalipsy odnajdujemy też w innych dziełach tego autora przy okazji omawiania różnych kwestii teologicznych. Opracowań, które podejmowałyby kwestię interpretacji Apokalipsy przez Guardiniego, jak dotąd nie ma<sup>1</sup>, co uczyniło niniejszą pracę pionierską, a jednocześnie znacznie podniosło poziom trudności w ujęciu przesłania Guardiniego. Pragnę tu nadmienić, iż niniejsze opracowanie (wyjąwszy opis metodologiczny) nie jest streszczeniem tekstu Guardiniego, wykreśla ono nową perspektywę badawczą, będącą wynikiem pogłębionej analizy i refleksji nad tekstem. Z tego też powodu przedstawione omówienie nie obejmuje wszystkich apokaliptycznych wątków podejmowanych przez Guardiniego, lecz skupia się na wybranych, reprezentatywnych przykładach, z których to wyłoniony został sposób, według którego należy rozumieć każde wydarzenie apokaliptyczne oraz obietnice apokaliptyczne i to, jak postrzegać sytuację Kościoła wobec powyższych.

Do zrozumienia treści Apokalipsy przydatne są niewątpliwie wstępy i komentarze egzegetyczne. Jednakże R. Guardini nadmienia, że nie będzie się nimi zajmował, a jego perspektywa będzie obejmować wyłącznie kwestie egzystencjalne<sup>2</sup>. Dlatego też przedmiotem niniejszego opracowania jest egzystencjalny wymiar Apokalipsy, a celem tego opracowania jest ukazanie, w jaki sposób symbolika Apokalipsy przemawia do egzystencji oraz co wynika z tego egzystencjalnego podejścia.

Dla stosunkowo zwięzłego, ale równocześnie czytelnego oddania poruszanej problematyki przyjął następującą strukturę niniejszego artykułu: najpierw pragnę wyjaśnić, na czym Guardini oparł się i jakimi narzędziami posłużył się przy interpretacji tego, trudnego do wyjaśnienia, tekstu; następnie przedstawione zostanie to, co nazwalibyśmy „akcją” Apokalipsy, a więc – wydarzenia; potem omówione będzie to, co stanowi fundament pocieszenia apokaliptycznego, a więc – obietnice; wreszcie przedstawiony zostanie Kościół – jako ten, który, będąc uczestnikiem wydarzeń apokaliptycznych i adresatem obietnic, dochodzi ostatecznie do całkowitego spełnienia w Niebieskim Jeruzalem.

---

<sup>1</sup> Wśród opracowań dzieł R. Guardiniego znajdujących się w zasobach: Biblioteki Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, FIDES (bazy on-line Federacji Bibliotek Kościelnych w Polsce), IxTheo (Index Czasopism Teologicznych w Wirtualnej Bibliotece Teologii i Religioznawstwa, Biblioteka Uniwersytetu w Tübingen w Niemczech) nie znalazłam ani jednej pozycji, która podejmowałaby temat interpretacji Apokalipsy przez tego autora. Również źródła encyklopedyczne: *Lexikon für Theologie und Kirche*, hrsg. von Walter Kasper, vierter band, Freiburg 1995, *Katolicka encyklopedia*, red. J. Walkusz, t. 6, Lublin 1993 – nie podają żadnych opracowań w tej kwestii.

<sup>2</sup> Por. R. Guardini, *Bóg. Nasz Pan Jezus Chrystus. Osoba i życie*, tłum. J. Zychowicz, Warszawa 1999, s. 473-478.

## 1. Metodologia

Guardini wyjaśnia, że treści Apokalipsy nie pojawiają się przed czytelnikiem w postaci myśli teologicznych czy scenariusza przyszłych dziejów świata. Wyrażają się one natomiast „w obrazach i symbolicznych opisach”<sup>3</sup>. W dalszym toku rozważań autor zastanawia się, co należy zrobić, gdy ma się do czynienia z obrazami i symbolami. Mówi, że można starać się pojmować je na drodze rozumowej, np. pytając, co oznaczają pojawiające się w treści liczby, postacie, rzeczy. I byłoby to słuszne, ale „pozostaje jednak martwe i nie pozwala dojść do tego, co istotne”<sup>4</sup>. Wskazówką okazuje się tu być Prolog Apokalipsy (Ap 1,1-3), z którego dowiadujemy się, że obrazy Apokalipsy są wizjami. Czym jest wizja? Odpowiedź odnajdujemy tam, gdzie Guardini wyjaśnia, na czym polega doświadczenie prorockie<sup>5</sup>. Otóż doświadczenie to usuwa bariery, w jakich funkcjonuje i zamyka się dziejowa egzystencja człowieka. Historia ogranicza człowieka do życia tu i teraz i do wiedzy o tym, co współczesne. Z przyszłością jest inaczej – można czegoś się spodziewać, można zgadywać, wnioskować, ale wiedza o niej pozostaje niedostępna. Jest to – twierdzi Guardini – dobre, bo przez to ludzkie postępowanie jest w jakiś sposób usytuowane, a taki stan rzeczy umożliwia podejmowanie decyzji. Gdybyśmy bowiem posiadali wiedzę o przyszłości, nie byłibyśmy zdolni do działania – to właśnie niewiedza co do tego, co dopiero ma nastąpić, daje „wolność ziemskich poczynań”<sup>6</sup>. W proroctwie jednak te ograniczenia nie obowiązują. Zostają one zniesione przez Ducha Świętego. Prorok widzi to, co jest mu współczesne, obecne, ale i to, co jest odległe – zarówno w przeszłości, jak i w przyszłości: „Czasy nakładają się wzajemnie na siebie”<sup>7</sup>. Podobnie rzeczy się mają, gdy chodzi o wnętrze człowieka. W historii pozostaje ono niedostępne dla drugiego człowieka, dostępne jest tylko to, co zewnętrzne. I to – powtarza Guardini – jest dobre, na tym opiera się „możliwość działania, ryzyko, los”<sup>8</sup>. Dzieje mogą się toczyć tylko dlatego, że sfery wewnętrzne pozostają przesłonięte. Kiedy w wieczności zostaną odsłonięte, historia będzie już niemożliwa. Jednak dla proroka wszystko to jest odsłonięte już teraz – w wizji. W historii widać tylko zjawiska, których sens trzeba odgadywać – przed prorokiem stoi on otworem. Za sprawą Ducha Świętego to, co ukryte, i to, co jawne, staje się jednością. Guardini kładzie w tym miejscu silny nacisk na odróżnienie jasnowidztwa od prorocтва. Prorok zawsze odwołuje się do zbawczej woli Boga, związany jest z jej działaniem w historii. Prorok nie jest kimś, kto miałby zaspakajać ciekawość ludzką co do przyszłych wydarzeń, ale jego zadaniem jest tłumaczenie dziejów z perspektywy zbawczej woli Boga,

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 475.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 309.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

głoszenie jej, aby oddziaływała ona na historię: „Prorokowanie jest otwieraniem dziejów na pochodzący od Boga sens”<sup>9</sup>.

Guardini proponuje więc metodę interpretacji Apokalipsy odpowiednią do tego rodzaju przesłania. By przybliżyć czytelnikowi, na czym ona polega, odwołuje się on najpierw do porównania, które z doświadczenia znane jest każdemu człowiekowi – a mianowicie do snu<sup>10</sup>: „[W sennym marzeniu] może pojawić się taka istota: żywa, a jednak martwa; coś niepojętego, ale jednak w samej głębi duszy wie się, o co chodzi, jakkolwiek nigdy nie umiałoby się tego wyrazić. [...] Coś takiego można spotkać we śnie. A kiedy rozum zgłasza zastrzeżenia, to wewnątrz człowieka żyje wiedza, która czuje swoje wtajemniczenie”<sup>11</sup>.

Guardini tłumaczy, dlaczego tak właśnie jest. We śnie wyraźne kształty rozplývają się. Przenika je głębsze życie, które owe kształty przetwarza i przemienia. Istotne jest, jak to robi – nie tak, jak to ma miejsce w wyobraźni artysty, która choć potrafi nabrać dystansu wobec otaczającej rzeczywistości, to i tak pozostaje zdeterminowana przez jej kryteria, lecz przez usunięcie miar tego, co możliwe i niemożliwe. W sytuacji, która nas interesuje, rozum kapituluje: „Czynnikiem dominującym jest falowanie wewnętrznego życia, ukryta wola instynktu, wewnętrzny sens istnienia, o którym świadomość stanu jawy nic nie wie”<sup>12</sup>. Choć z jednej strony to wewnętrzne życie pozbawia realność jej kształtów, to z drugiej strony potrzebuje konkretnych kształtów, by się wyrazić: „posługuje się namacalnymi kształtami: znajduje w nich swój wyraz, prześwieca poprzez nie – jakkolwiek w sposób przesłonięty”<sup>13</sup>. Człowiek śpiący jednakże nie czuje się tą sytuacją zakłopotany, zdezorientowany, a wręcz przeciwnie, pozostaje w zgodzie z tym, co widzi i co wyczuwa w sennych obrazach, chociaż świadomie pozostałby wobec tego bezradny<sup>14</sup>. Guardini mówi, że w wizji prorockiej mamy do czynienia z czymś „podobnym”, jednak przy całej jej odmienności<sup>15</sup>. Owa odmienność pochodzi z faktu, że stan widzącego ma swoje źródło w Bogu. To znacząco odróżnia go od człowieka pogrążonego we śnie – nie znajduje się on w błogim odprężeniu, ani jego rozum ze swoją funkcją krytyczną, ani jego wola ze swoją władzą nie zostają wyłączone. W jakim stanie znajduje się prorok? Jest on we władaniu Ducha Bożego, który wynosi go ponad niego samego i w ten sposób ma do czynienia z czymś, co sięga poza jego osąd i wolę<sup>16</sup>. W jaki sposób zostaje prorokowi zakomunikowana treść prorockiej wizji? Otóż jej tworzywem są rzeczy, zdarzenia, obrazy zaczerpnięte z powszechnej egzystencji, a także z osobistego życia proroka, poprzez które treść wizji wyraża siebie. Obrazy świata zyskują nową postać, w której wyraża się Boża myśl: „Postacie te przebywają w innej aurze, są

<sup>9</sup> Tamże, s. 310.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 476.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Por. tamże.

<sup>15</sup> Por. tamże.

<sup>16</sup> Por. tamże.

«z innego ziarna», rządzą się innymi prawami struktury i akcji niż te z egzystencji ziemskiej – podobnie jak postacie z marzeń sennych są innego rodzaju niż te ze stanu jawy<sup>17</sup>. Znajdują się one w jakimś dynamicznym żywiole, w którym ulegają przemianom, wyłaniają się, przechodzą jedne w drugie, zapadają się. Objawia się w nich „tajemnica niewypowiedzianie świętego życia, spełnienia ponad wszelką miarę, czegoś, co przyjdzie, a czego nie sposób nazwać, sprawionej przez Boga przemiany i doskonałości: nowego *par excellence*”<sup>18</sup>.

W czwartym rozdziale Apokalipsy – tłumaczy dalej Guardini – jest fragment, w którym czytamy o księdze, która była zapieczętowana siedmioma pieczęciami i że nie było nikogo ani w niebie, ani na ziemi, kto mógłby tę księgę otworzyć, łamiąc jej pieczęcie, a wizjoner płacze z tego powodu, że nie znalazł się nikt godny, by ją otworzyć (por. Ap 5,1-4). Guardini zauważa, że nasuwa się tu pytanie o to, czemu właściwie ten człowiek płacze? Co nim tak wstrząsnęło, że aż pobudziło go do płaczu? Być może rozum podsunąłby myśl o tym, że płacz ten wynika z niemożności poznania ukrytego sensu. Jednak takiej odpowiedzi nie da się uznać za zadowalającą. Żeby to wyjaśnić, Guardini przytacza opis pewnego marzenia sennego, którego uczestnikiem mógłby być po prostu każdy. Śpiący widzi, że na stole leży książka, która jest zamknięta, i wie on w głębi duszy, że wszystko zależy od tego, czy książka ta zostanie otwarta, ale książki tej nie daje się otworzyć. Wprawia go to w rozpacz. Teraz staje się jasne, że ten, który śni, jest poważnie zmartwiony. Pytanie go o to, czemu płacze, byłoby tylko niepotrzebnym drażnieniem się z nim. Dla niego to jasne – z powodu zamkniętej książki, której nie da się otworzyć<sup>19</sup>. Ten przykład ukazuje nam, że we śnie nie istnieją bariery pomiedzy rzeczywistością jedną a drugą: „Strumień życia przenika wszystko, a w tym, co się pojawia, człowiek przeżywający senne marzenie doznaje siebie jako kogoś obcego, a zarazem kogoś, kto go do głębi dotyczy. W sennym obrazie spotyka to, co jest w nim najgłębiej ukryte, jemu samemu nieznanie”<sup>20</sup>. Podobnie, wyjaśnia Guardini, ma się rzecz z wizją, ale z tą różnicą, że prorok nie jest we śnie, ale „w Duchu”, a to, co przepelnia wizję, to nie życie naturalne z jego popędami, ale życie z Boga. Staje się teraz bardziej zrozumiałe, że skoro księga nie może zostać otwarta, to wywołuje to ból.

Podsumowując swój metodologiczny opis, Guardini podaje zwięzłe metodę, według której należy rozważać treści Księgi Apokalipsy: „Trzeba się wyrwać ze sztywnych ram powszednich obrazów i pozwolić na swobodny przepływ tych kształtów. To, co jest znane z powszedniego życia, trzeba zawierzyć władczej mocy i pójść jej śladem. Trzeba nasłuchiwać i stać się posłusznym w duchu; przyjmować obrazy, tak jak one się pojawiają, wczuwać się w nie, zgadzać się z nimi. Wtedy zrozumie się – jeśli Bóg udzieli zrozumienia”<sup>21</sup>. Dopiero zastosowanie

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 477.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 477, 478.

tej metody sprawia, że zyskują sens badania i cała wiedza o znaczeniu symboli, o przesłankach historycznych itd. Sens wyłania się „dopiero wtedy, gdy to wszystko będzie objęte owym nadrzędnym wglądem i przeniknięte owym sposobem patrzenia i odczuwania”<sup>22</sup>.

## 2. Wydarzenia

Wydarzenia opisane w Apokalipsie Guardini najszerzej skomentował w jednym z rozdziałów książki *Bóg*, który zatytułował *Czas i wieczność*. To rozróżnienie pomiędzy czasem a wiecznością jest niezwykle istotne dla rozumienia skomentowanych przez autora apokaliptycznych obrazów. Wydarzenia są jak monety, posiadają określony nominał, awers i rewers. By móc właściwie zrozumieć, jak funkcjonują w „obrocie”, trzeba dobrze przyjrzeć się ich znaczeniu i dwóm zasadniczym dla nich kategoriom: wydarzenia mają za swą miarę czas, ale równocześnie urzeczywistniają się jako wypełnienie się sensu, który wyłania się z wieczności. Dzieją się one jako „już”, ale i zawsze jako „jeszcze nie”. W tym też kluczu podjęta została próba interpretacji.

Czas, w którym Apokalipsa powstaje, to schyłek czasów apostoelskich – to przesładowania pierwszych chrześcijan. Bóg w Apokalipsie nie kieruje do uciśnionego Kościoła słów, które by miały przekonać, że ostatecznie nie jest najgorzej albo że nastąpi cudowna ingerencja: „Historia ma swój czas i swoją moc, nawet tam, gdzie zwraca się ona przeciwko Bogu”<sup>23</sup>. Mimo to Guardini twierdzi, że Apokalipsa jest księgą pocieszenia. Gdzie więc tego pocieszenia szukać? Zdaniem teologa, ponad tym wszystkim jest Chrystus – milczący, oczekujący, który wszystko widzi i wszystko waży. Gdy nadejdzie godzina, wtedy wszystko zostanie odsłonięte i otrzyma swoją dokładną wartość. Na tym właśnie polega pocieszenie. Niezwykle istotna jest uwaga, że ta pociecha nie odnosi się ani do współczesności, ani do przyszłości, ale sięga w wieczność. Zaś skuteczność jej zależy od tego, na ile „dla słuchającego Bóg i Chrystus, i wieczność są czymś rzeczywistym”<sup>24</sup>. W tym miejscu nasuwają się pytania: czy więc los ziemski jest bezapelacyjnie wydany na pastwę lepszych czy gorszych „czasów”? Czy trzeba przekroczyć próg śmierci, żeby doznać ulgi lub czekać dnia ostatecznego, żeby doznać pociechy?

Światło na tę kwestię rzuca nam inny tekst Guardiniego, pochodzący z jego książki pt. *Der Sonntag – gestern, heute, und immer (Niedziela – wczoraj, dzisiaj i zawsze)*. Zaznacza on tam, że nie można rzeczy ostatecznych – śmierci, zmartwychwstania, sądu, wieczności – umieszczać tylko na końcu życia lub dziejów świata, bowiem nie jest po prostu tak, że byt ziemski realizuje się w czasie, potem nadchodzi śmierć, a wtedy zaczyna się wieczność. Guardini pisze: „już teraz, w czasie, istnieje wieczność”<sup>25</sup>. W jaki sposób? Wyjaśnia on, że czas to stan,

<sup>22</sup> Tamże, s. 478.

<sup>23</sup> Tamże, s. 474.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> R. Guardini, *Der Sonntag – gestern, heute, und immer*, Würzburg 1957, s. 19, tłum. własne.

w którym znajduje się historyczne życie, stan, który z tego życia się wyłania, natomiast wieczność jest sposobem życia Boga i w tę wieczność łaska Boga wciąga człowieka. W miarę jak człowiek pozwala tej łasce działać, rozwija się w nim wieczność: „Ponad tym wszystkim trwa w czasie byt Chrystusa, który już w sobie niesie wieczność”<sup>26</sup>. Z jednej więc strony napotykamy treści, które mówią o tym, że „wiara znajdzie swoje usprawiedliwienie dopiero na sądzie”<sup>27</sup>, co według autora oznacza, że człowiekowi wierzącemu racja będzie przyznana dopiero po śmierci, ale z drugiej strony mamy słowa, które mówią, że nieustannie dokonuje się coś w rodzaju sądu – sądu, który dotyczy zarówno pojedynczego człowieka, jak i całej historii, bowiem nie istnieją działania bez skutku, a wszystko przebiega aż po swoją ostateczną konsekwencję: „Historia jest nieprzejrzanym splotem przyczyn, które same są skutkami, i skutków, które z kolei stają się przyczynami”<sup>28</sup>. Guardini pisze, że rozeznanie wypływającego z tego sensu nie może dokonać się wyłącznie w oparciu o ludzkie możliwości, gdyż człowiek nie ma wglądu w Bożą perspektywę widzenia. Umieszcza on interpretację toku dziejów w ramach zadań powierzonych przez Boga powołanemu przez Niego prorokowi. Taka interpretacja wydarzeń miałaby wówczas wagę tego sądu, który nieustannie się dokonuje<sup>29</sup>.

Pewne dopowiedzenie w tej kwestii odnajdujemy jeszcze w rozdziale *Niewidomi i widzący* książki *Bóg*. Przytoczone tam zostały słowa Jezusa, który mówi o tym, że przyszedł na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi. Guardini wyjaśnia te słowa. Chodzi tu o ten moment, w którym Zwiastun Objawienia przychodzi do człowieka. Stawia go to w obliczu konieczności podjęcia decyzji, której przedmiotem jest sam Zwiastun. Nie jest to więc coś, co byłoby podane człowiekowi do wiadomości, ale jest to prawda, która, gdy zostanie dostrzeżona, stawia wymagania. Na tym polega rozstrzygnięcie – na definitywności tej decyzji wobec wymagań prawdy<sup>30</sup>. Sąd dokonuje się więc nieustannie: „Za każdym razem, kiedy słyszymy słowo Pana. Za każdym razem, kiedy przychodzi do nas Jego prawda. Za każdym razem, kiedy czujemy się wezwani”<sup>31</sup>.

To, co zostało dotąd powiedziane, rzuca pewne światło na to, z jakiej perspektywy Guardini patrzy na Apokalipsę. I chociaż trudno to na razie uznać za odpowiedź na postawione pytania, to wskazany został kierunek, w którym interpretacja „Tajemniczego Objawienia” będzie dalej podążać.

Pierwszy akt wydarzeń apokaliptycznych skupia się wokół siedmiu pieczęci (por. Ap 5,1n). Ukazuje on nam księgę zamkniętą na siedem pieczęci, której nikt nie może otworzyć. Tylko Baranek, który pokonał śmierć i odkupił ludzi – ma władzę, by to zrobić. Zerwanie pierwszych czterech pieczęci oznacza pojawienie się tzw. czterech jeźdźców Apokalipsy. Każdy z nich jedzie na koniu i ma

<sup>26</sup> Tamże, s. 20, tłum. własne.

<sup>27</sup> R. Guardini, *Bóg...*, s. 332.

<sup>28</sup> Tamże, s. 326.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 326, 327.

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 158.

<sup>31</sup> Tamże.



charakterystyczne dla siebie atrybuty (por. Ap 4). Guardini pisze, że uosabiają oni „niebezpieczeństwa dla życia, to, co spotyka ludzką egzystencję, wydarzenia, jakie mają nadejść”<sup>32</sup>. Równocześnie jednak sygnalizuje, że jeźdźcy są kimś, kto na ziemi był od zawsze, że oni tu są. Pierwszy z jeźdźców wyrusza, by zwyciężyć. Jest on, zdaniem Guardiniego, mocą, która pokonuje kłamstwo, mocą prawdy. Odsłania się tu przed nami pewna tajemnica – zwycięstwo prawdy polega na tym, że oddzieleniu ulegają rzeczy tego świata – to, co dobre i prawdziwe od tego, co złe i fałszywe. Nie sposób nie kojarzyć tego z ewangelicznym obrazem końca świata, gdzie kłokol zostaje oddzielony od pszenicy. Jednak jeźdźcy są przecież obecni także teraz. Jak więc to rozumieć? W trakcie dziejów „żaden impuls nie pozostaje bez skutku; wszystko przebiega zgodnie ze swoją wewnętrzną naturą aż do ostatecznych konsekwencji”<sup>33</sup> i stąd też „nieustannie dokonuje się coś w rodzaju sądu”<sup>34</sup>. Wydarzenia osiągają swój kres i podlegają „przebłytkom wiecznego sądu”<sup>35</sup>. Chodzi o ostateczne, pochodzące od Boga rozstrzygnięcie, o sąd nad ludzkimi uczynkami, o to, co jest owym obecnym w każdym „teraz” pierwiastkiem apokaliptycznym: gdy w oczach Boga miara sensu określonych wydarzeń zostaje dopełniona, wieczność wkracza w terażniejszość i dokonuje się coś, co jest zapowiedzią, „przebłytkiem” końca, ale co równocześnie posiada moc ostatecznej definitywności. Istnieje jednakże, co już było wzmiankowane, rozróżnienie między osądzonym „teraz” a tym, co stanie się przy końcu dziejów: sąd ostateczny jest nieuniknionym wydarzeniem i doświadczą go wszyscy, zaś tego, co jest sądem nad „teraz”, nie dostrzeże każdy, ale tylko ten, „komu dane są oczy: Wizjoner i ten, kogo wiara nauczyła «rozpoznawać znaki czasu»”<sup>36</sup>. To są ludzie, którzy włączają swoje życie w życie Jezusa Chrystusa; wtedy otwierają się im pieczęcie i są oni w stanie pojmować sens<sup>37</sup>. Dla pozostałych wydarzenia dzieją się jako zapieczętowane i jak było za czasów Noego, gdy nie zorientowali się, że nadchodzi potop, tak i „teraz”, gdy wydarzenia nabierają swego sensu, nie orientują się, pozwalając znakom czasu przemijać. Każde „teraz” posiada swoje własne zapieczętowanie, a jeśli ktoś nie widzi pieczęci – lekceważy je, a to sprawia, że decyzje, mniemania, działania są podejmowane na podstawie miary zlekceważonego sensu, mówiąc wprost: mają u swych podstaw nonsens, absurd, siłą ich motywów jest głupota, a ich konsekwencją – krzywdą o olbrzymim stopniu rażenia: „Próżność, głupota i urojenia przywłaszczają sobie strumień sensu”<sup>38</sup>.

Powróćmy jeszcze do apokaliptycznych jeźdźców. Warto zauważyć, że jest coś, co jest wspólne dla każdego z nich – to walka. Pierwszy jedzie, by zwyciężyć, drugi trzyma w ręce miecz i symbolizuje wojnę, trzeci uosabia głód – mó-

<sup>32</sup> Tamże, s. 498.

<sup>33</sup> Tamże, s. 326.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże, s. 501.

<sup>36</sup> Tamże; por. także R. Guardini, *Die Existenz des Christen*, München – Paderborn – Wien 1977, s. 22.

<sup>37</sup> Por. tenże, *Bóg...*, s. 495.

<sup>38</sup> Tamże, s. 504.

więc inaczej: walkę o przetrwanie na całkowicie podstawowym poziomie potrzeb, ostatni to śmierć, czyli walka o podtrzymanie istnienia w ogóle, istnienia jako takiego. Nie są oni oczywiście jakimiś rzeczywistymi postaciami, które wjadą konno w świat, ale nie oznacza to, że można ich realność sprowadzić do poziomu mitu. Jeźdźcy posiadają „symboliczne znaczenia”<sup>39</sup>. Symbol, jak powszechnie wiadomo, jest częścią rzeczywistości, na którą wskazuje, do której się odwołuje. Guardini podkreśla istniejącą różnicę między chociażby metaforą a symbolem – symbol w żywy sposób wyraża rzeczywistość za nim stojącą i do której on sam należy, w metaforze zaś pewna treść zostaje odniesiona tylko przez pewne „łącze” znaczeniowe: „Symbol powstaje wtedy, gdy coś wewnętrznego, duchowego znajduje swój wyraz w rzeczach zewnętrznych, w cielesności. A więc nie tak, jak np. w alegorii, gdy jakaś duchowa treść przez przeniesienie zostaje związana z czymś cielesnym, materialnym, jak np. «sprawiedliwość» z obrazem wagi. To, co wewnętrzne, musi się raczej w sposób żywy, z istotną koniecznością wypowiedzieć w czymś zewnętrznym”<sup>40</sup>. Jest to o tyle istotne, że w takim razie jeźdźcy nie uosabiają jakichś skojarzeń znaczeniowych, ale poprzez nich zostaje na widzialnej rzeczywistości, w dynamiczny sposób, odcisnięty „z istotną koniecznością” pewien egzystencjalny proces przebijający się od świata ducha – z wieczności. A zatem realność jeźdźców jest tego rodzaju, jakiego jest „odciskające” działanie „symbolotwórczej siły”<sup>41</sup>, która z wieczności „wlewa się w swoją zmysłową formę”<sup>42</sup>, w historię świata.

Powyżej w pewien sposób wybrzmiało to, że jeźdźcy uosabiają pewne procesy egzystencjalne – są to procesy zachodzące zarówno w dziejach, jak i wewnątrz egzystencji człowieka: „Jeźdźcy oznaczają [...] coś w samej egzystencji świata: charakter, jaki ma samo to, co się w świecie wydarza, procesy zachodzące w dziejach. Przejeżdżają oni przez świat nie tylko jeden jedyny raz, w owej godzinie [...]. Zawsze, kiedy następują pewne wydarzenia, to oni właśnie przejeżdżają przez świat”<sup>43</sup>. Równocześnie uosabiają oni także „bicz chłostające ludzką egzystencję”<sup>44</sup>. A wszystko to przebiega w symbolicznie realnym kluczu walki.

Guardini, pisząc o egzystencji chrześcijanina, mówi wprost – chrześcijanin jest walką, polem bitwy. Na tym polu zmagają się dwie moce – człowiek zakorzeniony w swoim buntowniczym „ja” i człowiek utworzony z Chrystusa<sup>45</sup>. Co więcej, epoki nie są jednakowe, jeśli chodzi o wyrastające z nich zagrożenia, nie jest tak, że po prostu raz w historii było lepiej, a raz gorzej, ale chodzi o to, że „przedmiot decyzji rysuje się coraz ostrzej, a ona sama staje się coraz bardziej nieunikniona, że rzucone do walki siły są coraz większe, a alternatywa «tak»

<sup>39</sup> Tamże, s. 501.

<sup>40</sup> R. Guardini, *O duchu liturgii*, tłum. M. Wolicki, Kraków 1996, s. 95.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 96.

<sup>42</sup> Por. tamże.

<sup>43</sup> R. Guardini, *Bóg...*, s. 500.

<sup>44</sup> Tamże, s. 502.

<sup>45</sup> Por. tamże, s. 449.

lub «nie» coraz bardziej zasadnicza”<sup>46</sup>. Jako że proces ten jest postępujący, to w konsekwencji docieramy w sposób nieunikniony do obrazu jeźdźców. Otóż mówienie prawdy wielu ludzi kosztowało życie – wystarczy chociażby dla przykładu przypomnieć ewangeliczne wydarzenia związane z Janem Chrzcicielem i królem Herodem. Gdy prawda uosabia się w drugim człowieku i przemawia poprzez jego usta – by ją uciszyć ostatecznie można tego człowieka zabić. Jednak wraz z przybyciem pierwszego z jeźdźców sytuacja niejako przenosi się na arenę wewnątrzegzystencjalną. Jeździec ten staje się nieubłagany głosem prawdy wewnątrz człowieka i „jedzie”, by zwyciężyć, co nie oznacza oczywiście jakiegoś z góry zdeterminowanego zwycięstwa prawdy w człowieku, ale że jest to głos nie do stłumienia. Nie da się go zabić ani żadną miarą usunąć, a że wszystko nabiera swych coraz bardziej ostrych rysów – bunt ludzki idzie w zaparte, ale nie może przemóc jeźdźca, który ma moc prawdy. Drugi z jeźdźców, jadący na koniu barwy ognia, to wojna. Brak pokoju objawia się w egzystencji jako niepohamowany lęk. Co to za lęk? Niewątpliwie jest to lęk egzystencjalny, a że pojawia się wraz z jeźdźcem, to wskazuje, że chodzi tu o stan graniczny: o lęk wobec zgrozy wewnętrznego upadku człowieka w samym sobie, wobec płonących zgłiszcz człowieczeństwa w człowieku. Na to wszystko nakłada się wkroczenie do akcji jeźdźca trzeciego. Człowiek miotający się w bólach dręczących egzystencję z pewnością odczuwa niezaspokojony głód szczęścia – chce, by skończyły się jego udreki, by ustała walka, ale nie ma takiego miejsca, w którym mógłby się schować i uniknąć konieczności stawania w szranki z sobą samym. Wreszcie nadjeżdża czwarty jeździec – oznacza on „okropności mroku śmierci”<sup>47</sup>. Pan Jezus w Ewangelii mówi, że jest światłem. Jest to właśnie to światło, które uwalnia od mroku śmierci i przynosi zbawienie. Tymczasem gdy w człowieku tego światła brakuje na tyle, że pozostaje w nim już tylko mrok śmierci, panować w nim zaczyna załazek bólu potępienia. I nie jest to bynajmniej mrok, który oznaczałby po prostu koniec egzystencji. Pamiętamy w tym miejscu wszystkich jeźdźców, którzy przecież jadą razem: „Ich symboliczne znaczenia częściowo nakładają się na siebie”<sup>48</sup>. Mrok to dramatyczny zmierzch prawdy w człowieku, zmierzch, któremu towarzyszy nieopisany ból, jaki zadaje moc prawdy, to palący ogień zgrozy, który nie daje światła, lecz wręcz przeciwnie, rodzi czarną rozpacz, to ucieleśnione na różny sposób „męki Tantala”, to wszystko, co przeciwstawia się życiu.

Oczywiście wszystko, co przebiega wewnątrz egzystencji, znajduje swój bezpośredni wyraz na zewnątrz, toteż historyczny wymiar obecności jeźdźców dorównuje w tragicznym sensie jego wymiarowi wewnątrzegzystencjalnemu. Zewnętrzna obecność jeźdźców w określonym „teraz” jest interpretowana jako w ogóle obecność czy to głodu, czy wojny czy śmierci na ziemi. Jednak jeśli jeźdźcy pozostaną wyłącznie metaforą, druga strona wydarzenia ich obecności pozostanie nieodkryta, a o sensie każe się decydować przypadkowi podzrucu-

<sup>46</sup> Tamże, s. 510.

<sup>47</sup> Tamże, s. 502.

<sup>48</sup> Tamże, s. 501.

nej do góry monety poznania, której ostatecznie pozwala się upaść tylko pożądaną stroną do góry. Widać wówczas tylko metaforyczną stronę rzeczywistości. Tymczasem odczytanie sensu uwarunkowane jest porzuceniem lęku przed prawdą oraz uwarunkowane jest wiarą. Jeśli człowiek w momencie, gdy nadchodzi „godzina”<sup>49</sup>, otworzy się na nią, zerwana zostaje pieczęć i człowiek rozpoznaje właściwy sens, który mu się objawia. Otwierają mu się oczy i dostrzega jeźdźców, gdy ci przejeżdżają. Staje on w jedynej, odpowiedniej wobec dziejących się wydarzeń postawie, często niezrozumianej przez innych, jak Noe, który budował arkę, gdy inni nie widzieli żadnych oznak nadchodzącego potopu. Zaś apokaliptyczne „jeszcze nie” jest w swej istocie różne od „teraz”. Apokalipsa oznacza, że wieczność zaczyna przenikać w głąb historii, wydarzeń, w głąb dziejów. „[Wieczność] staje się mocą, podnosi się, wkracza. Tak pewna przedtem doczesność zostaje zachwiana. [...] Doczesność – przede wszystkim ta, która się buntowała, która zachowywała się tak, jakby Boga nie było – odsłania się jako to, czym rzeczywiście jest”<sup>50</sup>. Rzeczywistość doczesna zaczyna konfrontować się z przenikającą ku niej z wieczności prawdą. Owa konfrontacja, walka nabiera charakteru grozy – wtedy właśnie jeźdźcy stają się „ostatecznymi klęskami”<sup>51</sup>, „objawieniem ostatecznych plag”<sup>52</sup>. Jakkolwiek strasznie to brzmi, Guardini napisze, że są to dopiero „pierwsze fale ostatecznej nawałnicy”<sup>53</sup>.

Opisane wydarzenia, choć stanowią tylko wąski wycinek z całości wydarzeń apokaliptycznych, są ilustracją sposobu postrzegania dziejów zmierzających ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu: „Dla Objawienia wszakże sens dziejów polega na spełnieniu zbawienia”<sup>54</sup>. By właściwie interpretować wydarzenia, należy oglądać je z dwóch stron: wydarzenia posiadają swój wieczny sens, co zawsze oznacza, że spełniają się Boże zrządzania, a wybrani dostępują zbawienia, a od strony historii i tkwiącego w niej człowieka znaczy to tyle, że zawsze trzeba zdecydować czy wybiera się Chrystusa, czy też się Go odrzuca. Wszystko to nieustannie zmierza do wytyczonej granicy, na której czas osiągnie swoją miarę<sup>55</sup>. Chrześcijańskie znaczenie wydarzeń jest więc ostatecznie czymś szczególnym: „Z chrześcijańskiego punktu widzenia zadaniem wszystkich wydarzeń w dziejach jest więc wyraźne ukazanie, gdzie zawiera się to coś istotnego. Tworzą one coraz to nowe sytuacje, w których ma się ono spełniać”<sup>56</sup>. Prawidłowe odczytywanie wydarzeń nie jest więc umowną kwestią interpretacyjną, gdyż ich przebieg nie jest po prostu historycznie hermetyczny, ale ma w sobie znamiona wieczności. To właśnie stamtąd przychodzi sens, który w historycznym „już” oznajmia i urzeczywistnia to, co „jeszcze nie”.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 42.

<sup>50</sup> Tamże, s. 500.

<sup>51</sup> Tamże, s. 501.

<sup>52</sup> Tamże, s. 502.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Tamże, s. 510.

<sup>55</sup> Por. tamże.

<sup>56</sup> Tamże.

### 3. Obietnice

Apokalipsa miała być księgą pocieszenia. Jednak, jak pisze Guardini, może zacząć się wydawać, że historia rządzi się swymi własnymi prawami, że może ona odrzucić Boga, a Bóg zdaje się na to nie reagować: „Historia ma swój czas i swoją moc, nawet tam, gdzie zwraca się ona przeciwko Bogu – i nie ulegają one anulowaniu”<sup>57</sup>. Cierpiący wyznawcy słyszą jedynie: wytrwajcie! Czy więc życie chrześcijanina to po prostu bezradne znoszenie arogancji i przemocy świata? Czy jedynym motywem pocieszającym ma być, że na ziemi tak już jest, ale po śmierci będzie lepiej?

Odpowiedzi na postawione pytania szukać należy przede wszystkim w pierwszych rozdziałach Apokalipsy, w których znajduje się siedem listów skierowanych do siedmiu wspólnot (por. Ap 1,4n). Konstrukcja listów jest podobna: jest wymieniony ten, do kogo list jest skierowany, wysyłającym jest zawsze Chrystus, jest wezwanie do nawrócenia skierowane do wspólnot, są kary i są obietnice nagród<sup>58</sup>. Guardini wskazuje, że obietnice te sięgają wieczności, całkowitego spełnienia. Drzewo życia symbolizuje siłę życia obiecaną w raju jeszcze pierwszemu człowiekowi, wieniec odnosi się do radości ze zwycięstwa wiary, ukryta manna oznacza samoudzielanie się Boga człowiekowi, biały kamyk z imieniem – miłosne zwrócenie się Boga ku człowiekowi, czyniące z niego osobę, władza zostaje powierzona tym, którzy w ucisku pozostali wierni, gwiazda poranna symbolizuje wspaniałość tego, co spełnione, biała szata to odpowiedni strój dla uczestnika wiecznego świętowania, imię zapisane w księdze życia oznacza niebieskie wybraństwo, bycie filarem w świątyni Boga oznacza uczestnictwo w wiecznej Bożej budowlu i jest nieutralne, imię Boga na filarze to sam Bóg, a zasiadanie na tronie – uczestnictwo we wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa<sup>59</sup>. Uważny czytelnik wyczuwa jednak, że autor w swoim komentarzu do obietnic wprowadza swoistego rodzaju napięcie, które przekierowuje uwagę na niewidoczny jeszcze w tym miejscu, ale zasygnalizowany, drugi biegun obietnicy: z owego „jeszcze nie” na „już”. Wyłania się to wyraźnie w miejscu, w którym Guardini porównuje spełnienie obietnic do przypowieści o perle<sup>60</sup>. Wiele rozdziałów wcześniej autor interpretuje tę przypowieść jako przypowieść o doczesnym wymiarze odkrywania Królestwa Bożego<sup>61</sup>. Człowiek – w tym przypadku kupiec – prowadził zwyczajną działalność handlową. Perła, którą znalazł, okazała się być tak niezmiernej wartości, że człowiek ten już nie może, z jej powodu, zaznać spokoju. Perła staje się czymś tak absolutnie pożądanym, że podejmuje on każdy trud, ponosi każdą ofiarę, walczy, byle tylko mógł ją pozyskać. Sprzedaje swój sklep, daje swoje zyski, rezygnuje

<sup>57</sup> Tamże, s. 474.

<sup>58</sup> Por. tamże, s. 481, 482.

<sup>59</sup> Por. tamże, s. 520.

<sup>60</sup> Por. tamże, s. 519.

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 185.

z wszystkiego, co dotąd posiadał, kładzie na szali swoje życie. Dlaczego tak się dzieje? Walka, którą człowiek podejmuje, nie wynika z jakiegoś nakazu moralnego czy z faktu odnalezienia życiowej pasji. Perła przynosi wstrząs, który „przebiega w poprzek wszystkich hierarchii wartości obowiązujących w świecie”<sup>62</sup>. Ona godzi we wszystko, co dotychczas człowiek wiedział i znał, bo ukazuje mu się „blask tego czegoś «całkiem innego»”<sup>63</sup>, „pojawia się przecucie wspaniałości królestwa Bożego”<sup>64</sup>. Odnalezienie perły wprowadza do królestwa – nie w sposób, w jaki to dzieje się po śmierci, ale na mocy egzystencjalnej decyzji, która nie waha się przed „traceniem życia”, nie w budzącym przestрах znaczeniu, lecz w napieraniu na mrok, by ustąpił, w zaryzykowaniu życia dla ocalenia miłości<sup>65</sup>. Wyłania się więc tu postawa, która żadną miarą nie przypomina bezradności wobec zła. Postawa ta wyraża się w walce o perłę – o zachowanie wewnętrznej wolności, zachowanie tej przestrzeni, wewnątrz której perła staje się nieutralna. Taka walka nie potrzebuje narzędzi zła, lecz ma za oręż dobro. I to jest jedyny sposób na to, żeby odnieść zwycięstwo.

Powróćmy do listów. To właśnie tam pojawia się motyw wskazujący na to, że by móc stać się adresatem tak wielkich obietnic, trzeba być „zwycięzcą”: „Zwycięzcy dam...” (por. Ap 2). Co to znaczy zwyciężać? Trzeba przezwycięzać świat: „[Wiara] jest możliwa tylko pod postacią przezwyciężenia”<sup>66</sup>. Przewyciężanie polega na pokonywaniu oporów świata, na walce na śmierć i życie o pozyskanie perły. Skąd pochodzą te „opory”? Swoją początek znajduje to w tym, że rzeczywistość często nas oszukuje<sup>67</sup>. Świat może sprawiać wrażenie, że jest sam z siebie wystarczalny i że jego prawa są ostateczną instancją. Jest to oszustwo, wraz z którym wkraczają do ludzkiej codzienności „obcy bogowie”: „«Bogowie» zbliżają się do każdego z nas i obiecują nam rzeczy tajemnicze, słodkie i wielkie. W zamian żądają czci”<sup>68</sup>. Zagrożenie polega na tym, że człowiek nie orientuje się, że wprowadzona do serca pokusa jest równoznaczna z wyrugowaniem z niego Boga. Dokonuje się bowiem w człowieku aksjologiczne przewartościowanie, które, dając prymat bożkowi, równocześnie po cichu detronizuje Boga. Cała sprawa zasadza się na dość prostym, choć podstępny schemacie: zarząd nad ziemią został człowiekowi powierzony przez Boga, lecz jeśli ten zarząd przyjmuje się z innych rąk, w myśl pokusy „dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 4,9), to jakkolwiek wielkie czy piękne byłyby to przedsięwzięcia – czy to kulturalne, czy społeczne, czy nawet humanitarne – to i tak miałyby złowrogi charakter<sup>69</sup>. Człowiek działa w takim przypadku na rzecz przyjętej do serca pokusy – staje się ona dla niego „dobrem” w miejsce Boga. Te oszustwa nie są osadzone w rze-

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Por. tamże, s. 187, 188.

<sup>66</sup> R. Guardini, *Wyznanie wiary*, tłum. E. Skowrońska, Poznań 2013, s. 109.

<sup>67</sup> Por. tamże, s. 63.

<sup>68</sup> Tamże, s. 121.

<sup>69</sup> Por. R. Guardini, *Die Existenz...*, tłum. własne, s. 133.

czywistości jak puszka Pandory, którą należałoby z daleka omijać, jeśli nie chce się kłopotów. Skażenie rzeczywistości grzechem odmieniło ją do tego stopnia, że oszustwo nieustannie napiera na człowieka w postaci wszelakiego oporu wobec tego, co święte. Przewyciężanie tego oporu nie jest jednorazowym wydarzeniem, wręcz przeciwnie, wymaga stałego, mozolnego i cierpliwego postępowania: „[Wytrwanie] oznacza przewyciężenie oporu świata, który zwraca się przeciwko temu, co przychodzi od Boga. Opór ten jest tak wielki, że człowiek wierzący doznaje stale uczucia, iż jego wiara jest czymś wyobcowanym ze świata lub pozbawionym sensu. [...] Pomimo to trzeba wytrwać – zachować wiarę, kiedy wszelka wiara wydaje się niemożliwa; to właśnie jest «zwycięstwem»”<sup>70</sup>. Wytrwanie jest właśnie tym warunkiem, od którego w Apokalipsie uzależnione jest zwycięstwo: „Uciskani i walczący słyszą raz po raz: Wytrwajcie! Dochowajcie wierności! Pokonujcie wszystkie trudności, a udziałem waszym będzie spełnienie ponad wszelką miarę!”<sup>71</sup>. Rękopis wytrwania w wierze są obietnice. To one są tą mocą sprawczą, która pozwala przewyciężać oszustwa świata. Wiara pozwala egzystencji „zakorzeń się” w tej pewności, którą dają obietnice. I nie oznacza to postawy naiwnego ukierunkowania na cel, który umieszczony byłby gdzieś w sferze idei, a może marzeń. To, co jest obiecanie jako „jeszcze nie”, istnieje w doczesności jako „już”, a realizuje się to za każdym razem, gdy postawiony zostaje kolejny krok dla pozyskania perły – gdy dochowana zostaje wierność. Wtedy wytryska sens, wydarza się to, co nazwane zostało „świętą historią”, a obietnica – spełnia się.

Guardini podkreśla, że „obietnice kierowane są do pojedynczego człowieka”<sup>72</sup> i że „mają one zawsze na uwadze kogoś konkretnego, z jego szczególną egzystencją i losem”<sup>73</sup>. Człowiek, który uwierzył obietnicom, jest już zwycięzcą. Każdy, kto walczy przeciwko takiemu człowiekowi, walczy przeciwko Bogu.

Obietnicom towarzyszy jeszcze inny wątek, który niezwykle często napotykaemy w Apokalipsie, a mianowicie – wszechobecny przepych. Pojawia się on m.in. w opisach postaci, ubiorów, przedmiotów (np. złote wieńce, złote trąby itd.)<sup>74</sup>. Ten przepych, owo bogactwo bardzo ściśle wiąże się z obietnicami: „wszechobecny splendor poręcza ich przyszłe spełnienie”<sup>75</sup>. By wyjaśnić bliżej znacznie tej poręki, wróćmy na chwilę do przypowieści o perle. Guardini, komentując ją, stwierdził, że gdy ktoś powie kupcowi, że gdzieś tam jest wspaniała perła, to nie będzie to dla niego przekonujące na tyle, żeby oddał za nią wszystko, co ma. Żeby tak było – on ją musi zobaczyć<sup>76</sup>. Taka właśnie jest ludzka egzystencja – potrzebuje zobaczyć, dotknąć – doświadczyć – aby móc dzięki łasce poznać prawdziwą wartość odkrytego skarbu. Obietnica sama w sobie jest jak najbardziej realna, ale ponieważ przychodzi ona z wieczności – jest wielka i przekracza swoim znacze-

<sup>70</sup> R. Guardini, *Bóg...*, s. 482.

<sup>71</sup> Tamże, s. 520.

<sup>72</sup> Tamże, s. 521.

<sup>73</sup> Tamże, s. 522.

<sup>74</sup> Por. tamże, s. 520.

<sup>75</sup> Tamże, s. 521.

<sup>76</sup> Por. tamże, s. 187.

niem to, co znamy ze zwykłej ziemskiej rzeczywistości. Dlatego też egzystencja nie rozpoznałaby jej wartości. Tymczasem w obietnicy wpisana jest drogocенność. To ona sprawia, że postawa zawierzenia obietnicy nie jest ani romantycznym wzlotem, ani ideologicznym uniesieniem. Drogocенność obietnicy stanowi porękę, gdyż wskazuje na Dawcę obietnicy – „Tego, który zawsze wierności dochowuje”. Drogocенność w Apokalipsie to złote przedmioty, piękne szaty, to olśniewające budowle – wszystko w swym najkonkretniejszym kształcie. Drogocенność jest tu namacalna. Wyraża się ona, podobnie jak to było ze snem, właśnie przez konkretne rzeczy pochodzące ze stanu jawy. I w ten sposób obietnica otrzymuje poręczenie.

W listach, o czym już była mowa, pojawiają się także zapowiedzi kary. Jednakże kary te są zasadniczo różne od pojawiających się w jednej z wizji czasz gniewu Bożego wylewanych przez aniołów (por. Ap 16,1n). Kary mają charakter napomnienia, wezwania do nawrócenia. Są one skierowane do tych, którzy są uczniami Chrystusa. Chrystus w listach wylicza ich zasługi i cnoty, ale nie pomija tego, co jest naganne: „Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się” (Ap 3,19) – te słowa Chrystusa są zasadniczym wyjaśnieniem, że chodzi tu o wydoskonalenie tego, co ciągle jeszcze pozostaje słabe i ułomne.

Inaczej ma się sprawa ze wspomnianym „gniewem Bożym”. Bóg jest „Żywą Świątością”<sup>77</sup> i w zetknięciu z Nim zło pokazuje swoje prawdziwe oblicze. Ale to nie wszystko. Bóg zwraca się przeciwko grzechowi i w wyniku tego powstaje „coś niewyobrażalnie strasznego, co Pismo Święte nazywa «gniewem Boga»”<sup>78</sup>. Ten gniew może narastać aż do momentu, w którym jego miara się przepełnia, kiedy wybucha. Jedynym ratunkiem jest tylko pokuta i odwrócenie się od dotychczas popełnianego zła. Guardini przywołuje w tym miejscu historię dwóch miast – ocalonej Niniwy i zniszczonych Sodomy i Gomory – i podkreśla, że te ostatnie przestały istnieć nie dlatego, że zdecydowały o tym jakieś historyczne przesłanki, ale dlatego, że gniew Boga był już nie do powstrzymania. Apokaliptyczne czasy gniewu Bożego zostają wylane na „całą przestrzeń ziemskiej egzystencji”<sup>79</sup>. Widać wyraźnie, że „gniew Boży” nie jest apokaliptyczną wyłączością, ale że Biblia zna wydarzenia będące jego rezultatem. Toteż jasne staje się, że istnieje pewne „jeszcze nie”, ale w łączności z pewnym „już”. Ludziom, którzy przyjęli zarząd nad ziemią, czasem zdaje się, że wraz z tą władzą zyskali również immunitet wyłączający ich spod prawa Bożego. Tymczasem nie mogą oni ukryć swych poczynań w mrokach historii, gdyż każdy ich czyn jest „ważony”<sup>80</sup>. A kiedy „jakiś akt krzywdy przepełni tę miarę”<sup>81</sup> – nastanie dla nich właśnie to, co nazywamy momentem apokaliptycznym<sup>82</sup>. Pierwiastek pewności ziszczenia się kar, jaki odśłania Apokalipsa, ukazuje, że kres nieprawości istnieje i że kładzie go Bóg. Ten

<sup>77</sup> Tamże, s. 329.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Tamże, s. 501.

<sup>80</sup> Por. tamże, s. 474.

<sup>81</sup> Tamże, s. 502.

<sup>82</sup> Por. tamże.



fakt zwycięstwa dobra nad złem należy do najważniejszych obietnic i pociech apokaliptycznych.

Pozostaje jeszcze jeden wątek związany z obietnicami: „apokaliptyczne masy”. W Apokalipsie wielokrotnie pojawiają się zastępy, chóry, tłumy, wojska. Nie jest to nigdy jakieś chaotyczne zgromadzenie, ale „żywa zbiorowość”<sup>83</sup>. Z jednej strony adresatem obietnic jest konkretny człowiek, jednostka, która otrzymuje od Boga kamyk, na którym wypisane jest imię, które zna tylko Bóg i obdarowany – „jest to apokaliptyczna wyłączość”<sup>84</sup>. Jednak z drugiej strony, w tłumie, sytuacja zmienia się: „nie ma nic wyłączonego”<sup>85</sup>. Ale to właśnie dlatego ta zbiorowość jest żywa – to konkretne osoby tworzą „jeden wspólny ruch, jeden wspólny gest uwielbienia”<sup>86</sup>. A wszystko to dzieje się z Ducha Świętego, ukierunkowane zaś jest na Chrystusa – to dla Niego jest przeznaczony splendor, to wokół Niego gromadzą się tłumy wybranych, a wszystko to jest pełnią i łączy się w całość z obietnicami<sup>87</sup>.

Ta sytuacja przenosi nas do końcowych treści Apokalipsy. Tam, przed Chrystusem staje całe odnowione stworzenie i wypowiada wobec Niego swoją tęsknotę: „A Duch i Oblubienica mówią: «przyjdź!»” (Ap 22,17). Oblubienicą jest przebudzone do miłości stworzenie, stworzenie, które kocha mocą Ducha. Nie będzie już tego, co zwykliśmy określać jako „wewnątrz” (np. w sercu) i „na zewnątrz” (np. we wszechświecie). Wszystko to stanowić będzie nową jedność – otwartą i jawną. „Serce Boga Człowieka będzie przestrzenią, w której wszystko przebywa. Nie będzie już tego «wewnątrz» i «na zewnątrz», a tylko obecność. To właśnie: wszechobecność miłości, miłość jako stan stworzenia, jedność intymności i otwartości – jest niebem”<sup>88</sup>. Wszystko to dokona się ze względu na Chrystusa i On sam to sprawi: „Z Niego przychodzi Duch odnowienia”<sup>89</sup>. Wszystko, co dotąd w Apokalipsie z wieczności huczało i napierało na teraźniejszość, teraz ustępuje. Obietnice stają się faktem.

#### 4. Kościół

Wiele spośród obrazów w Apokalipsie dotyczy Kościoła – jego egzystencjalnej sytuacji wobec apokaliptycznego poruszenia rzeczywistości, jego przyszłości oraz ostatecznego przeznaczenia. W strukturze Apokalipsy najważniejsze wątki dotyczące Kościoła pojawiają się na samym początku (siedem listów – Ap 1,4n), potem w połowie roztacza się wizja Niewiasty obleczonej w słońce (wizja przyszłych dziejów Kościoła – Ap 12,1n), by wreszcie na końcu wątek ten powrócił przy opisie wizji Niebieskiego Jeruzalem (Ap 21,1n). Tak więc Kościół

<sup>83</sup> Por. tamże, s. 522.

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Tamże, s. 523.

<sup>87</sup> Por. tamże, s. 522.

<sup>88</sup> Tamże, s. 527.

<sup>89</sup> Tamże.

nie rozpadł się, nie uległ naporowi pokus i atakom zła. Co zatem stanowi tajemnicę przetrwania Kościoła?

Przypomnijmy – siedem listów zostaje za pośrednictwem Wizjonera skierowanych od Chrystusa do siedmiu wspólnot kościelnych. Jako że liczba siedem oznacza całość, należy przez to rozumieć, że przesłanie skierowane jest do całego Kościoła. A zatem istnieje owo „już” – przesłanie adresowane do faktycznie istniejących wówczas wspólnot, ale także owo „jeszcze nie” – ponadczasowe przesłanie do całego Kościoła. Znamienne jest to, że sposób, w jaki Chrystus komunikuje swoje orędzie, nie jest przesłaniem, jakie znamy chociażby od św. Pawła, który, pisząc do danej wspólnoty, zwraca się do niej w drugiej osobie liczby mnogiej (np.: „Łaska wam i pokój”, Ga 1,3; „Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć”, Rz 1,11). Chrystus używa wobec adresata drugiej osoby liczby pojedynczej (np.: „Znam twoje czyny”, Ap 2,2; „Wiem, gdzie mieszkasz”, Ap 2,13)<sup>90</sup>. Wskazuje to na niezwykłą więź, jaka istnieje między Chrystusem a Kościołem – Chrystus wchodzi w głęboką osobistą relację, jaka zawiązuje się najściślej między dwiema osobami<sup>91</sup>. A co stanowi treść listów? – „[Listy] zawierają rozeznanie sytuacji, ocenę, pochwałę i groźbę. Na końcu zaś znajdują się zawsze słowa obietnicy”<sup>92</sup>. Jest to przesłanie pocieszające. Z listów wyłania się obraz Chrystusa, który przechadza się wśród złotych świeczników. Są to świeczniki Kościołów – oznaczają one życie tych wspólnot i ich rzeczywistość. Wspólnoty trwają w ucisku, ale strzeże je Chrystus. A zatem mimo tego, że historia zdaje się leżeć w mocy ludzkiej władzy, to w rzeczywistości to Chrystus jest Panem: „Chrześcijańska egzystencja zdaje się być wydana na łup tego świata. Tymczasem On jej strzeże. [...] Nic nie może zachwiać świecznikiem: żaden nieprzyjaciel, żadne wydarzenie, żaden przypadek. Strzeże go Pan. Nikt nie ma władzy nad złotym świecznikiem”<sup>93</sup>. Otucha płynie więc stąd, że ludzie, którzy na ziemi wierzą w Chrystusa, w wieczności mają swój świecznik. I jakkolwiek historia ziemską odwróciłaby się od Boga, to nie może ona wypełnić sobą całej „przestrzeni” rzeczywistości; istnieje bowiem „historia święta”, która jest udziałem każdego, kto wytrwa w wierności Bogu. Świętość historii oznacza, że choć mamy do czynienia z historią (czasem), to przepełniona jest ona obecnością wiecznego Boga, który jest święty. Wewnątrz tej historii dzieją się wielkie dzieła Boga, ale widzi je tylko ten, kto ma oczy, by to zobaczyć<sup>94</sup>.

By podążać dalej tropem wątków egzystencjalnych dotyczących Kościoła, trzeba przejść do rozdziału jedenastego Apokalipsy, gdzie Wizjoner otrzymuje trzcinę podobną do pręta mierniczego i ma za zadanie zmierzyć świątynię Bożą. Mierzenie to oznacza odsłanianie przyszłych losów tego sanktuarium, w którym widzimy obraz Kościoła. Ta właśnie scena rozpoczyna szereg wizji, w których ukazane zostały dzieje Kościoła żyjącego w apokaliptycznym świecie końca

<sup>90</sup> Por. tamże, s. 521.

<sup>91</sup> Por. tamże, s. 481.

<sup>92</sup> Tamże, s. 519.

<sup>93</sup> Tamże, s. 480, 481.

<sup>94</sup> Por. R. Guardini, *Wyznanie...*, s. 176, 177.

czasów. W rozdziale tym pojawia się „dwóch świadków” – „proroków pełnych mocy w słowie i czynie”<sup>95</sup>. Są to wyjątkowe postacie, gdyż po pierwsze, są to jedyne osoby w Nowym Testamencie, które oprócz Chrystusa zmartwychwstają, a po drugie, ich działalność łączy w sposób bezpośredni ostatni w dziejach etap istnienia świata z wydarzeniem ostatecznego przyjścia Pana – Wizjoner w Apokalipsie słyszy wtedy głosy, które rozlegają się w niebie i oznajmiają, że „nastąpi nad światem królowanie Pana naszego i Jego Pomazańca i będzie królować na wieki wieków” (Ap 11,15). A Guardini napisze: „Jest to zapowiedź, że nadchodzi rzeczy ostateczne i że Chrystus zaczyna bezpośrednio wkraczać w tok wydarzeń”<sup>96</sup>. Jest to kulminacyjny moment umocnienia i pociechy, które Kościół, przygotowany świadectwem wspomnianych dwojga proroków, otrzymuje bezpośrednio od samego Pana. Siła tej pociechy jest natury egzystencjalnej. Ukazuje się bowiem „wielki znak na niebie”. Jasne jest, że jego tajemnicze znaczenie przywołuje motyw narodzin Dziecięcia-Zbawiciela, a Niewiasta obleczone w słońce, która jest Jego matką, w trakcie wizji zaczyna zmieniać swoje znaczenie i staje się także Matką-Kościółem. Guardini nadmienia, że znak pojawia się na niebie, co wskazuje na gwiazdą, nieprzemijającą przestrzeń duchową, a to, że treścią objawiającego się znaku jest wcielenie, oznacza, że Jezus Chrystus, który mieszkał na ziemi, jest ponad wszelką ziemską miarą i porządkiem: „Ziemska egzystencja Zbawiciela nie zamyka się w sferze psychologicznej, etycznej, wewnątrzreligijnej, lecz ma odniesienie do istnienia w ogóle. Nie ogranicza się do wymiaru ludzkiej historii, lecz jest ukierunkowana na świat w ogóle”<sup>97</sup>. Chrystus jest Logosem, który obejmuje sobą wszystko, co istnieje, który jest źródłem wszelakiego sensu, dla którego wszystko zostało stworzone i który wstąpił w świat, stając się jego światłością: „Obejmuje On sobą wszystko, co jest w niebie, na ziemi i pod ziemią i zespała wszystko w mistyczną jedność, swoje Ciało – Kościół. Jest to nie tylko intencja, doznanie, spostrzeżenie, etos, lecz byt, rzeczywistość, świat, nowe, stające się stworzenie”<sup>98</sup>. Znak odnosi się więc do głębi egzystencji – nie ma mitycznych odniesień jak Orion czy Plejady, ale jest rzeczywistością, „świętą historią”, które domagają się przyjęcia od Betlejemitów – mieszkańców ziemi. Domagają się rozpoznania żywego Boga. Guardini wyjaśnia, że to rozpoznanie możliwe jest tylko dzięki Objawieniu, które zawarte jest w Piśmie Świętym. Jednak, by nie wypaczyć jego treści, trzeba przyjąć je z rąk Kościoła, wykazując „gotowość słuchania i przyjmowania nauki”<sup>99</sup>. Rozpoznanie i przyjęcie Boga jest prawdziwym umocnieniem i pociechą. Dokonuje się ono w żywej tkance Kościoła, który doświadcza niezwykłych wydarzeń. Guardini, idąc za słowami św. Pawła, wymienia tu przystąpienie pogan do Kościoła oraz nawrócenie narodu Izraela<sup>100</sup>. Wskazuje także na wydarzenie złowrogie – wystąpienie Antychrysta. Postać ta nie symbo-

<sup>95</sup> Tenże, *Bóg...*, s. 507.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Tamże, s. 512.

<sup>98</sup> Tamże, s. 513.

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> Por. tamże, s. 468.

lizuje jakichś zbrodniczych ideologii czy politycznych mocarstw totalitarnych, ale oznacza konkretnego człowieka. Człowiek ten będzie miał jeden zamiar: udowodnić, że Chrystus jest wrogiem egzystencji i że dopiero wtedy zostanie ona spełniona, gdy to, co chrześcijańskie, zostanie zniszczone<sup>101</sup>. Będzie to czas wielkiej próby dla Kościoła, gdyż moc przekonywania będzie tak wielka i dokona się z taką przebiegłością i przemocą i z użyciem takich środków materii i ducha, że pokusa odstępstwa zdawać się będzie nieodparta. Tylko ci, którzy zostali opieczętowani znakiem przynależności do Boga, nie zawiodą, gdyż łaska otworzy im oczy<sup>102</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Kościół przechowuje swój skarb – jak mówi Guardini za św. Pawłem – w naczyniach glinianych (por. 2 Kor 4,7). Oznacza to, że nie pozostają dla niego bez znaczenia uciski, ludzkie ograniczenia, ziemska niewystarczalność. Chociaż Kościół jest niewątpliwie historyczny w stosunkach ziemskich, to nie można zapominać, że przecież działa w nim Chrystus, który zapewnia jego przetrwanie – ten, który zwyciężył świat, zapewnia zwycięstwo tym, którzy dochowują Mu wierności<sup>103</sup>.

Ostatecznie bowiem szatan i ci, których zwiódł, zostają pokonani, a Kościół staje wobec nadchodzącego Chrystusa w chwale. Objawia się wtedy obraz miasta zstępującego z nieba – Jeruzalem Kościoła: „Miasto jest pełne wspaniałości. Nie ma tu nic niedostępnego; wszystko jest otwarte. Nie ma świątyni; wszystko jest świątynią. Sama obecność Boga tworzy świętą przestrzeń, która wszystko sobą ogarnia. [...] Przepływa przez nie rzeka wody życia, a po obu jej brzegach rośnie drzewo życia, wielokrotnie rodzące. Oblicze Boga jest w nim jawne, a jego odwieczne imię, wyraz jego świętej istoty, jest odcisnięte niby pieczęć na czołach jego mieszkańców”<sup>104</sup>. Ten obraz ukazuje ostateczną treść istnienia – nowe stworzenie. Miasto przystrojone jest jak oblubienica, którą zdobią klejnoty: „Oblubienicą jest stworzenie, które kiedyś narodziło się z owego początku ku miłości, a teraz do miłości się budzi”<sup>105</sup>. Guardini wyjaśnia, że List św. Pawła do Rzymian (por. 8,18-23) rozszerza obietnice przyszłej chwały i odnosi ją nie tylko do ludzi, ale i do całego stworzenia. Istnieje zatem wewnętrzny początek – rodząca się w człowieku chwała, początek, który rozciąga się od człowieka i sięga aż po całe stworzenie<sup>106</sup>. Ten, przez którego i dla którego wszystko niegdyś zostało stworzone, a co On sam odkupił Krwią swoją, teraz wraca do Niego czyste i jasne. Kościół, w tej apokaliptycznej wizji, nie znika, zdawać by się mogło, wtopiony w ogólny ogląd przemienionego świata: „Kościół będzie kiedyś ową bezcenną budowlą ze szlachetnych kamieni, jaśniejącą w świetle światłości wiecznej, jak mówi o tym końcowy rozdział Apokalipsy – ale również subtelną piękną Oblubienicą, wychodzącej na spotkanie swego Umiłowanego”<sup>107</sup>. A więc miłosna więź, która istnieje mię-

<sup>101</sup> Por. tamże, s. 510.

<sup>102</sup> Por. tamże, s. 498, 499, 510.

<sup>103</sup> Por. R. Guardini, *Kościół Pana*, tłum. K. Wierszyłowski, Warszawa 1988, s. 143.

<sup>104</sup> Tenże, *Bóg...*, s. 524.

<sup>105</sup> Tamże, s. 526.

<sup>106</sup> Por. tamże, s. 525.

<sup>107</sup> R. Guardini, *Kościół...*, s. 146.

dzy Chrystusem a Kościołem, o której była mowa przy okazji listów, teraz dostępuje spełnienia na wiecznych godach Baranka. Nowe stworzenie, które wkracza w nurt miłości Boga, będzie już teraz na zawsze istnieć w Nim i dla Niego, a Bóg będzie wszystkim we wszystkich.

## Zakończenie

Wymiar egzystencjalny jest fundamentalny dla rozważań Guardiniego. Tylko ten wymiar bierze pod uwagę człowieka – całego człowieka, z jego wolnością, jak i z jego przeznaczeniem do zbawienia. Egzystencjalna interpretacja Apokalipsy, jakiej dokonał Guardini, to nie tylko teoretyczny wywód, którego końcowy wniosek miałby postać wyłącznie logicznego rezultatu. Jego wykładnia trafia swym przekazem do głębi ludzkich doznań i potrafi wywołać egzystencjalny wstrząs. I to właśnie dzięki takiemu ujęciu wydarzenia apokaliptyczne przenikają egzystencję człowieka i pobudzają ją do działania, a podtrzymuje ją w tym apokaliptyczna pociecha. Wszystko zaś, choć odziane w symbole, dzieje się w określony sposób: nie tylko jako „jeszcze nie”, ale także jako „już”. Chociaż życie jest polem walki, chociaż na człowieka – czy tego chce, czy nie – stale napiera mrok, to jego egzystencja nie jest tylko pogmatwaną i bezsensowną szarpaniną z życiem. Gdy egzystencja trwa przy Chrystusie, to wtedy światło wiecznego sensu rozprasza mrok ucisku z jego historycznie uwikłanym bezsenssem. Chrystus nie pozostawił człowieka samego wobec naporu zła, ale ukazał mu drogę prawdziwego zwycięstwa. Jest to zwycięstwo dobra nad złem, zwycięstwo, które polega na akcji odparcia mroku – na przyjęciu płynącego od Chrystusa, z wieczności, sensu, co pozwala spełniać się zbawieniu w życiu człowieka: „Ziemskie moce zdają się być swymi własnymi panami, historia zdaje się być dziełem ludzkiej woli. W rzeczywistości wszakże to On, Chrystus, jest Panem. Chrześcijańska egzystencja zdaje się być wydana na łup tego świata. Tymczasem On jej strzeże. Zdaje się być wydana na przypadek; tymczasem we wszystkim, co się dzieje, spełnia się odwieczny sens”<sup>108</sup>.

Tym, co prowadzi do zwycięstwa, jest postawa wytrwania w wierze. Moc wytrwania przy Chrystusie płynie z wnętrza Kościoła. Obietnica zwycięstwa jest niesiona właśnie przez Kościół – wypływa z jego wnętrza, od Chrystusa, i na Kościół wskazuje jako na bastion, w którym zachowany jest jedyny prawdziwy obraz Boga.

Dana obietnica nie jest więc jakimś schematem z kręgu demagogii czy psychologii, ale żywą relacją miłości – już teraz zwycięską, choć także ostatecznie jeszcze niespełnioną.

Obrazy apokaliptyczne, choć wyrażają to, co rzeczywiste, to jednak pozostają zasłonięte przez „tajemnicę eschatologii”<sup>109</sup>. Ich symbolika przemawia żywo w każdym czasie i stanowi wezwanie do postawy czuwania, jednak „ich ucieleś-

<sup>108</sup> Tenże, *Bóg...*, s. 480.

<sup>109</sup> Por. R. Guardini, *Kościół...*, s. 147.

nienie w uwielbionej chwale pozostaje zastrzeżone dla przyszłości – przyszłości absolutnej, już po powtórny przyjsciu Pana”<sup>110</sup>.

## Bibliografia

Guardini R., *Bóg. Nasz Pan Jezus Chrystus. Osoba i życie*, tłum. J. Zychowicz, Warszawa 1999.

Guardini R., *Die Existenz des Christen*, München – Paderborn – Wien 1977.

Guardini R., *Der Sonntag – gestern, heute, und immer*, Würzburg 1957.

Guardini R., *Kościół Pana*, tłum. K. Wierszyłowski, Warszawa 1988.

Guardini R., *O duchu liturgii*, tłum. M. Wolicki, Kraków 1996.

Guardini R., *Wyznanie wiary*, tłum. E. Skowrońska, Poznań 2013.

Słowa kluczowe: Apokalipsa, Guardini, egzystencja

Keywords: Revelation, Guardini, existence

---

<sup>110</sup> Tamże.